Rok XXXV. Olsztyn, na piątek 30. września 1921 r. Nr. 227.

Gazeta Olsztyńska

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Przedpłata wynosi kwartalnie 9 mk. miesięcznie 3 mk. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 75 fenigów za miejsce rządka sześciłamowego. — Wiersz reklamowy 2,— mk. Przy dochodzeniu sądowem należytości wszelkie rabaty upadają.

Ojców mowy, ojców wiary —
Brońmy zgodnie młody, stary.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Drukiem i nakładem: Joanny Pieniężnej. Redakcja i Administracja: Olsztyn. Mühlenstr. 2. Tel. 531. Godziny przyjęć: od 12-tej do 1-szej w połud. Listy do redakcji należy adresować: „GAZETA OLSZTYŃSKA“ ALLENSTEIN, OSTPR. Rękopisy redakcja zwraca tylko na wyraźne żądanie.

Redaktor: Kazimierz Jaroszyk.

Powody zamknięcia placówek konsularnych.

W sprawie tej odbieramy ze strony wiarogodnej następujące informacje:

W dniu 23 bm. o godz. 7,25 rano udał się pan Dr. Dąbrowski sekretarz Konsulatu Rzeczyp. Polskiej w Królewcu jako kurjer dyplomatyczny w podróż do Gdańska. Miał ze sobą dwie zapieczętowane paczki i list kurjerski wystawiony na swoje nazwisko. Miał również paszport dyplomatyczny zaopatrzony w wizę niemiecką. Z panem Dr. Dąbrowskim jechał p. Antoni Jędrzejczak, także kurjer dyplomatyczny, który powracał z Kłajpedy przez Królewiec do Gdańska. Pan Jędrzejczak miał również paszport dyplomatyczny i wizę niemiecką.

Już w Elblągu pokazywał p. Jędrzejczak p. Dr. Dąbrowskiemu na peronie dworcowym człowieka z nadmienieniem, **iż człowiek ten ustawicznie go śledził.**

W Malborku wszedł ów człowiek z dwoma innemi ludźmi, z których jeden był widocznie urzędnikiem kolejowym, do przedziału kolejowego i wezwał p. Jędrzejczaka krótko, aby z nim poszedł i to **bez podania celu i przyczyn swojego żądania.** Na przedłożony przez p. Jędrzejczaka paszport **nie zważano.** Gdy p. Dąbrowski oświadczył, że pójdzie z panem Jędrzejczakiem celem przedstawienia tej sprawy wyższej instancji na miejscu, oświadczył ów człowiek, który się kryminalnym komisarzem Brehmerem lub podobnie mianował, że on jest w tej sprawie **najwyższą instancją** i działa naturalnie **z polecenia wyższego.** Oświadczył również p. Dąbrowskiemu, że towarzyszenie p. Jędrzejczykowi nie ma celu, gdyż on (p. Dąbrowski) do tej sprawy nie będzie dopuszczony.

Następnie urzędnik wezwał p. J. **aby zabrał pocztę kurjerską p. Dąbrowskiego.** Na uwagę p. Dąbrowskiego, że to jego mu powierzona poczta kurjerska, zażądał urzędnik zbadania pieczęci. Zaledwie jednak komisarz wziął jedną z paczek do ręki, **zabrał ją,** pomimo protestu, **i chciał odejść.** Pan Dr. D. wyrwał mu ją z rąk i głośno i energicznie powtórnie protestował, oświadczając zarazem, iż na żądanie pod przymusem powróci z pocztą do Królewca. **Pomimo tego żądał komisarz kryminalny dwa razy, grożąc użyciem broni, wydania paczki.**

Dopiero gdy p. dr. Dąbrowski postępowanie komisarza nazwał przestępstwem przeciwko prawu międzynarodowemu i wskazał urzędnikowi na poważne skutki jego postępowania, urzędnik widocznie zmiękł i wyszedł z p. Jędrzejczakiem i dwojgiem towarzyszy. Aby mieć świadka na bezprawne postępowanie władz granicznych udał się następnie p. dr. Dąbrowski do innego przedziału kolejowego gdzie przypadkowo znajdował się polski Konsul Generalny w Kwidzynie p. hrabia Sierakowski.

Ale na tem się nie skończyło. **Komisarz kryminalny powrócił** i znowu żądał od p. Dr. Dąbrowskiego poczty kurjerskiej. Znalazł się odrazu jakiś inny »obserwator«, który zawołał: »Der Herr hat einstweilen mit dem Herrn gesprochen« i wskazał na hrabiego Sierakowskiego.

Na widok w tamtejszej okolicy znanego hrabiego Sierakowskiego komisarz kryminalny stał się spokojniejszym, ale wezwał p. Dr. Dąbrowskiego znowu, **ażeby oświadczył,** że paczki do niego należą. (Ciekawe. Red.).

Zdziwiony p. Dr. Dąbrowski pokazał raz jeszcze komisarzowi swój list kurjerski. Potem rozpoczęło się dopiero szczegółowe badanie liczb i pieczęci na paczkach kurjerskich, aż wreszcie p. komisarz raczył ukończyć swoje badania i wyszedł. Pana Jędrzejczaka zaś zatrzymano i nie pozwolono mu jechać do Gdańska.

Konsul w Królewcu p. Srokowski zażądał natychmiast zadosyćuczynienia i oświadczył, że jeżeli osobista wolność Konsulatu i kurjerów dyplomatycznych zagwarantowaną nie będzie, natenczas dalsze spełnianie przez niego czynności konsularnych wobec poddanych państwa niemieckiego, stanie się niemożliwem.

Na to odpowiedziano z rejencji, że przeciwko p. Jędrzejczakowi toczy się śledztwo za przestępstwo (gemeines Verbrechen), (!!) a ponieważ zachodzi podejrzenie **ucieczki** (!!) dlatego go tymczasowo przyaresztować i sędziemu śledczemu odstawić musiano. Sędzia śledczy decydować ma o tem, czy aresztowanie przez rozkaz podtrzymanem być musi.

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Królewcu nazwał posądzenie p. Jędrzejczaka o »gemeines Verbrechen« niesłychanem, zażądał wyjaśnienia tej sprawy i wskazał na fakt, że to wyjaśnienie dotychczas nie nastąpiło.

Pan Jędrzejczak został uwolniony i zeznał, **że rewidowano go osobiście** i wbrew prawom międzynarodowym bardzo długo badano. Zapytano go się np. zupełnie bezprawnie **kiedy i gdzie wyjeżdżał z pocztą kurjerską.** Dopytywano go się o osoby i wypadki, z którymi nigdy nic nie miał do czynienia. Postępowano sobie z p. Jędrzejczakiem niegodnie. **Spać musiał np. na deskach,** jak złodziej w nocy przyprowadzony. Podobne postępowanie sprzeciwia się nietylko elementarnym prawom dotyczącym dyplomatycznych stosunków pomiędzy suwerennemi państwami, ale stoji w sprzeczności z własnemi słowami wyższego radcy prezydjalnego p. Dr. Herbsta, który oświadczył osobiście, że rozchodzić się może jedynie o to, że papiery kurjera rządowego nie były w porządku.

Tymczasem papiery były w porządku i takowe do dziś się zatrzymuje. Obiecano wydać papiery w dniu 26. 9. w południe, a potem Konsulatowi oświadczono w **niegrzeczny sposób,** że niema pewnego urzędnika i nie wydano papierów, tak iż p. Jędrzejczak wciąż jeszcze w podróż udać się nie mógł.

Oprócz tego urządzono rewizję w mieszkaniach **dwóch urzędników Konsulatu** rzekomo dla tego, ponieważ p. J. u nich nocował. Przy rewizjach nic podejrzanego — rzecz jasna — nie znaleziono, tak iż postępowanie władz granicznych jest zupełnie bezprawne.

Usiłowany zamach na pocztę dyplomatyczną p. dr. Dąbrowskiego **pod groźbą użycia przemocy i broni** jest zupełnie jasnym i stwierdzonym przez powołanie się na przysięgę urzędową.

* * *

Sprawa ta ma i będzie miała przykre następstwa. Jest to materjał potrzebny li tylko reakcji wschodniopruskiej, która z ironją pisze o zajściu pod tytulikiem à la „Die gekränkte polnische Unschuld“. Oznacza to wyraźne zadowolenie z zajścia. Jeżeli rząd berliński pozostawi nadal pobocznemu rządowi reakcyjnemu w Prusach Wschodnich wolną rękę, natenczas ten rząd znaleźć się może każdej chwili w nieprzyjemnem położeniu.

Dziwne stanowisko co do zajścia zajmuje prezydjum naczelne w Królewcu w swoich komunikatach do prasy niemieckiej. „**Gemeines** Verbrechen?“ Gdzie, co i jak? Cóż ma oznaczać nagła rewizja w mieszkaniach urzędników Konsulatu? Przecież można było tę sprawę w inny, delikatniejszy sposób załatwić, gdyby istniały rzeczywiście jakieś poważne dowody na „gemeines Verbrechen!“

Aresztowanie i przesłuchiwanie kurjera dyplomatycznego, groźby gwałtami, zamierzana konfiskata poczty dyplomatycznej i cała ta afera z powodu rzekomego tajemniczego i dotąd niestwierdzonego „gemeines Verbrechen“? Wygląda to wszystko w istocie na coś, o czem tu bliżej z zrozumiałych powodów pisać nie możemy. „Gemeines Verbrechen“ ma widocznie te wszystkie czyny usprawiedliwić i umotywować.

Odczekajmy co powie rząd nasz berliński na ten nowy i tak mądry „krok polityczny“ swych urzędników w Królewcu.

Porozumienie polsko-gdańskie.

Nie możemy się oprzeć wrażeniu, że porozumienie polsko-gdańskie, które doszło do skutku po bezpośrednich pertraktacjach w Genewie, okupione zostało ciężkiemi ze strony Polski ofiarami. Można nawet być różnego zdania co do potrzeby układania się bezpośredniego z Gdańszczanami po tak jasnej decyzji wysokiego komisarza i co do rezygnowania z góry z wszelkiego protestu przeciw drugiej niekorzystnej decyzji. Z wieści szczupłych, które do tej pory do nas dotarły z Genewy jak zwykle z źródeł niemieckich wynika, że Polska zrezygnowała z niektórych przyznanych jej przez gen. Hakinga praw w administracji i własności kolejnictwa gdańskiego. Nie słyszymy natomiast nic o tem, by Gdańszczanie ze swej strony zrezygnowali w jakimkolwiekbądź punkcie z praw przyznanych im drugą decyzją Wysokiego Komisarza.

Cofnięcie sprzeciwu gdańskiego przeciw pierwszej decyzji gen. Hakinga zbyt wysoko cenić nie należy. Przypuszczamy bowiem, że tak zupełnie dobrowolnie cofnięcie to nie nastąpiło. Po wysondowaniu sytuacji w Radzie Ligi Narodów stwierdziła niewątpliwie delegacja gdańska, że sprzeciw ten nie miał widoków powodzenia i postanowiła za radą gorliwych opiekunów genewskich »aus der Not eine Tugend machend« widać się w bezpośrednie układy z Polską, by jeszcze wytargować coś tam, gdzie de facto już klamka zapadła. Mianowicie, że nie było jeszcze pewnem, czy Polska nie skorzysta jednakowoż z doskonałej broni założenia dla trzymania pierwszej decyzji protestu przeciw drugiej.

Porozumienie, które stanęło w Genewie pomiędzy Polską i Gdańskiem nie załatwia, o ile z pierwszych wiadomości wnioskować możemy, sprawy kolei definitywnie, jak wogóle wszelkie kwestje stojące w jakiejkolwiek łączności z interesami Polski mają tą nieprzyjemną właściwość, że się ciągną w nieskończoność, pozostawiając wkońcu jeszcze tysiąc niejasności. Taki charakter mają zwłaszcza trzy sprawy: gdańska, wileńska i górnośląska. Bóg sam raczy wiedzieć, kiedy ich załatwienia ostatecznego spodziewać się możemy. Czasami się ma wrażenie jakoby nie chciano dopuścić do skonsolidowania się spokojnego państwa polskiego. Do tych spraw odsuniętych na plan dalszy należy n. p. sprawa tak prosta i jasna jak kwestja dania marynarce wojennej polskiej przytułku w Gdańsku, określenie stanowiska urzędników polskich w Gdańsku i obrona wojskowa Wolnego Miasta.

Porozumienie genewskie polsko gdańskie w sprawie urządzeń kolejowych i administracji kolei podle-

gających Radzie Portu ustala, jak piszą Niemcy, pewne rozgraniczenie administracyjne praw Rady Portu i Polski, a oddanie urządzeń kolejowych w ręce Polski uzależnia od dalszych układów pomiędzy Radą Portu i Polską w tej sprawie. Rada Portu miałaby zadanie, jak piszą gdańskie pisma niemieckie, bronić w tych układach praw gdańskich. Grożą więc nowe jeszcze układy i furtki, przez które chciałby Gdańsk wejść do jasno już określonych praw polskich i coś z nich uszczyknąć.

Taksamo sprawa warsztatów kolejowych, obecnie polsko-gdańsko-neutralnego towarzystwa akcyjnego, podatków i ciężarów urzędniczych kosztowała Polskę grubo.

Jeżeli się delegacja Rzeczypospolitej mimo to zgodziła na takie warunki, to chciała niewątpliwie nawet kosztem własnych interesów poważnych w myśl tradycji starej a dobrej wykazać, że zgoda pomiędzy Polską a Gdańskiem jednakże jest możliwa. Ale i delegacja gdańska, wchodząc na tory bezpośrednich układów z Polską dowiodła, iż zrozumiała, że pomiędzy Polską a Gdańskiem jest mnóstwo interesów wspólnych, pozwalających na bezpośrednie porozumienie obydwu stron bez mieszania trzeciej.

Sam fakt, że doszło w kwestji tak spornej jak właśnie kolejowej, która tyle wrzawy narobiła w świecie, do porozumienia w bezpośrednich układach pomiędzy stronami dotychczas podejrzeniem i nieufnością stale wojującemi, uważać należy za rzecz pierwszorzędnej wagi. Może się temsamem nieco oczyści atmosfera w Gdańsku, która w ostatnim czasie mało sympatyczny przedstawiała widok, żeby tylko wspomnieć złośliwą nagankę na przedstawiciela Polski z powodu przyjęcia dziennikarzy skandynawskich w Gdańsku i dziwne wykorzystanie nieszczęścia w Oppau w celu udowodnienia, że Polska nie może w Gdańsku składać amunicji ani mieć przystani dla swej floty wojennej.

Słusznem stwarzaniem materjału konfliktowego nie oddaje się bowiem przysługi nawet własnej sprawie. A powojenny układ stosunków tak zespolił Polskę z Gdańskiem, a Gdańsk z Polską, że porozumienie polsko-gdańskie mimo chwilowego niskiego stanu polskiej waluty nawet leży w interesie obydwu stron, i to nietylko w — Genewie.

»Gazeta Gdańska«.

Przyjazd dziennikarzy angielskich do Polski.

W najbliższych dniach przybędzie do Polski wycieczka angielskich dziennikarzy, zaproszonych przez Syndykat Dziennikarzy Polskich w Warszawie dla zapoznania się z Polską. Wśród uczestników wycieczki są wybitni publicyści i ekonomiści. Poznanie przez nich naszych stosunków znajdzie niewątpliwie odbicie w prasie angielskiej i w opinji społeczeństwa angielskiego, może usunąć wiele błędnych sądów o Polsce wypływających głównie z nieznajomości stosunków naszych.

Ogół dziennikarzy polskich serdecznie powita kolegów angielskich i dołoży wszelkich wysiłków, aby mogli oni jaknajlepiej osięgnąć cel wycieczki.

Oto lista uczestników wycieczki:

1) H. J. Mackugh, przedstawiciel „Daily Telegraphu", wybitny pisarz,

2) Dickinson, przedstawiciel Agencji Reutera, współredaktor, wybitna osobistość w prasie londyńskiej

3) M. C. Irving, redaktor i wydawca wydania zagranicznego „Financier", wybitny znawca spraw gospodarczych. Interesuje się specjalnie zagadnieniami finansowemi i przemysłowemi,

4) Guy l'Etrange, redaktor naczelny „London Central Press", wybitny dziennikarz, korespondent z Londynu do „Liverpool Courier", „Hull Dail News", „Bristol Times", „Mirror" i „Nethingham Guardian",

5) N. F. Grant z »Morning Post«, współredaktor wydania zagranicznego, współredaktor »Scotchmana«. Badał już zagadnienie żydowskie w Polsce.

6) B. B. M. Roberts, wydawca wydania londyńskiego »Scotchmana«, pisma bardzo wpływowego w Anglji. P. jest referentem parlamentarnym. Szeroko znany i ceniony w sferach dziennikarskich,

7) G. F. Forsdaike, przedstawiciel »Western Mail« w Cardiffie, najwpływowszego pisma w Walji. Wydawca tego pisma, Williams Davies, jest osobistym przyjacielem Lloyd George'a. P. Fodaike, wybitny pisarz, świetny mówca, z przekonania liberał, piastował mandat lorda majora Cordiffu i na tem stanowisku zdobył sobie nadzwyczajne uznanie.

8) B. A Coulson, wydawca wydania londyńskiego »Yorkshire Post«. Interesuje się przemysłem specjalnie włókienniczym i jego potrzebami. Może dużo zrobić w sprawie stosunków handlowych polsko-angielskich,

9) S. D. Buchsley, długoletni współredaktor „Central News Service". W czasie wojny służył w flocie powietrznej na froncie francuskim. Jeździł do Ameryki badać postępy techniki lotniczej. Chce w Polsce dokonać szeregu zdjęć fotograficznych dla angielskich pism ilustrowanych.

To i owo.

Pogadanka literacka.

I.

Pustelnik po długiem milczeniu chwyci znowu za pióro, ażeby napisać kilka zdań. Tym razem poświęca swoje uwagi literackim sprawom tj. piśmiennictwu.

Ładne utwory piśmienne przemawiają nam do serca, ale trzeba baczyć na to, żeby nietylko forma, styl, słowa były piękne, ale i treść. Uzdolnieni pisarze nieraz dużo wybryków sobie pozwalają, podkopując wiarę i moralność. Tak nie powinno być, wszystkie nasze czyny i dzieła ostatecznie powinny służyć źródłu wszelkiego dobra, Bogu i jego chwale.

Z wielką przyjemnością trzeba zaznaczyć, że obecnie Warmja polska posiada niezwykły talent poetycki w osobie panny M a r j i Z i e n t a r y z B r u n s w a ł d u. Wiersze jej, czy długie czy krótkie, religijne czy świeckie prawdziwą tchną poezją. Nieposposlity to dar Boży! Sztuki wierszowania nie można się nauczyć, kiedy Bóg ku temu nie dał uzdolnienia. Prawdziwy poeta może się w swojej sztuce lepiej wprawić, udoskonalić, ale bez przyrodzonej żyłki poetyckiej nie obejdzie się.

Czytając utwory Marji Zientary uderza nas zarówno dobrana treść jako i lekkość stylu i piękność języka. Prześliczne są mianowicie opisy przyrody. Trzy większe utwory: „Nasza Łyna", „W Brunswałdzkim kościele" i „Nasza Warmja" Pustelnik wyciął sobie z »Gościa Niedzielnego« i »Gazety Olsztyńskiej« i od czasu do czasu je odczytuje. A czytać poezje należy w chwilach spokoju, skupienia i samotności, wtenczas czytanka sprawia prawdziwą przyjemność!

Pewnie Pan Bóg ma jeszcze swoje zamiary z polską Warmją, skoro ją takim obdarzył talentem. Poetce zaś życzymy błogosławieństwa Bożego i dalszego rozwoju w pracy literackiej. Niech tylko ona się nie wynosi i Bogu odda chwałę. Pustelnik.

Przegląd polityczny.

Polska.

Zamach na Naczelnika Państwa Polskiego.

Warszawa. (PAT). Dzisiaj wysłano z prezydjum Rady ministrów następujące depesze do Lwowa:

Naczelnik Państwa Lwów. Imieniem własnem i rady ministrów ślę wyrazy najgłębszej radości z powodu uniknięcia niebezpieczeństwa. Niech Bóg ochroni życie jego dla dobra Polski. Podp.: Ponikowski.

Wojewoda Grabowski Lwów: Serdeczne wyrazy najgłębszego współczucia śle Ponikowski.

Lwów. (PAT). Stan zdrowia wojewody Grabowskiego jest zupełnie zadowalniający. Wedle orzeczenia lekarzy odniesiona rana nie budzi żadnych obaw.

Gdańsk. Sprawca zamachu na Naczelnika Państwa Fedak jest synem znanego z polakożerczych procesów, adwokata lwowskiego.

Fedak oczekując na przejazd Naczelnika, okazywał tak silnie zdenerwowanie, iż zwrócił na siebie uwagę publiczności. Zapytany o powód zdenerwowania i cel przepychania się przez tłum oświadczył, iż chce się przypatrzeć z blizka Naczelnikowi, którego jeszcze dotąd nie widział.

Bezpośrednio po zamachu dokonanego czterokrotnym wystrzałem z rewolweru, publiczność rzuciła się na Fedaka i chciała go rozszarpać. Tylko ciężkim usiłowaniem policji udało się wydrzeć go z rąk oburzonego tłumu i bezprzytomnego odwieźć do szpitala. Gdy przyszedł do siebie, oświadczył wyraźnie, iż jest jednym z członków zorganizowanego spisku studentów ukraińskich we Lwowie.

Lwów. (PAT). W czasie obiadu wydanego przez prezydenta miasta na cześć Naczelnika Państwa wygłoszono szereg przemówień. Prócz prezydenta miasta, przemawiali marszałek sejmu Trąpczyński, wiceprezydenci miasta oraz przedstawicielе Belgji i Francji. Wprost z obiadu udał się Naczelnika Państwa do [te]atru miejskiego, gdzie urządzono mu burzliwą owację.

Wieczorem o 10 odbył się raut wydany przez wojewodę Grabowskiego. O godz. 11 przybył na raut Naczelnik Państwa, który udał się natychmiast do wojewody Grabowskiego.

Dzień dzisiejszy poświęcił Naczelnik Państwa sprawom wojskowym. Wieczorem odjeżdża Naczelnik Państwa z powrotem do Warszawy.

Głosy prasy warszawskiej o zamachu na Naczelnika Państwa.

Omawiając zamach, dzienniki podkreślają, że Naczelnik Państwa był szczerym przyjacielem narodu ukraińskiego.

»Kurjer Polski« pisze m. i. Nad wszystkiemi uczuciami góruje radość, że zamach nie udał się. Nazwisko Piłsudskiego pozostanie na zawsze związane z wielkim faktem odrodzenia Polski i jego najpiękniejszym monumentem. Byłoby straszne, gdyby lwowski zamach rzucił cień na tę podniosłą przeszłość.

Jednocześnie dziennik wyraża współczucie wojewodzie Grabowskiemu.

»Kurjer Poranny« pisze:

Myśl przerażenia cofa się przed rozważaniem następstw, jakie mógłby pociągnąć zamach. Wrogowie Polski rozumieją, kim jest Piłsudski, zdają sobie sprawę, wierząc w niego, że z nim związany był przyszłość Polski. Armja polska pod dowództwem jego nietylko nie niosła niewoli pokrewnym ludom, lecz przeciwnie walczyła za naszą i ich wolność.

Wigilja św. Andrzeja.

(Ciąg dalszy.)

Nie opowiadział nic zgoła, jak z nia przepędził wieczór, pomimo że hrabia bardzo nalegał.

Na razie poprzestano na tem i postawiono zaczekać. Ale i nocy następnych młodzieniec wrócił dopiero nad ranem, zmęczony i wyczerpany, jak nie żywy, rzucił się na łóżko i wyglądał bardzo nędznie. Hrabia wysłał swoich ludzi, ażeby podpatrzyli, co je go syn robi. Ci przekonali się niebawem, że młody pan, wśród najciemniejszych nocy, jeździ z Renatą po lesie, hasa na czarnym koniu, który rży w młynie, po górach i dolinach i nic nie może go powtrzymać — ani wołanie, ani modlitwa.

Wtedy stało się jasnem, że Renata duszę zaprzedał djabłu, że wciągnęła w sieci swe i panicza.

Naówczas surowy pan Baltazar Melcher wytoczył jej proces o czary, a knechty rzucili ją do wieży przy kościele, pomimo że płakała, krzyczała i zaklinała się, iż z czarami niema nic wspólnego. Nie mogła jednak wytłomaczyć się, dlaczego jeździ z młodzieńcem w nocy po lasach.

Nie mogła również powiedzieć, kim był ów nieznajomy człowiek, który ją odwiedzał raz wieczorem, otulony w płaszcz i blady na twarzy.

Na przyspieszenie sprawy naciskał bardzo pan hrabia, syna zaś swego wysłał do Moguncyi i kazał go tam przetrzymać czas jakiś, by nic nie wiedział o Renacie i jej sprawie.

Gdy upomnienia chrześcijańskie i modły czcigodnego kapłana nic nie wskórały u przestępczyni, czwartego dnia po osadzeniu w turmie wytoczono jej sprawę gardłową.

Mistrz Balzer wytłomaczył jej znaczenie instrumentów i raz jeszcze z upomnieniem zwrócił się, aby wyznała, że ze złym zawarła związek.

To jednakże nic nie poskutkowało, bo oskarżona lamentowała tylko ciągle i przywoływała na pomoc młodego Heintza.

Wówczas czcigodny pan Baltazar Melcher wydał rozkaz, by przystąpiono do tortur.

Jakkolwiek krzyczała strasznie, gdy mistrz Balzer ułożył ją na deskach i palce przykręcał w szrubie, nie przyznała się jednak do niczego, choć krzyki jej słychać było na uliczkach wsi. Nie chciała również parzeć na czcigodnego księdza, który wciąż trzymał przed nią krzyż poświęcany. W końcu jednak przyznała się do wszystkiego, gdy mistrz Balzer, rozciągnąwszy ją na łożu czarownic, zaczął wykręcać jej piękne, białe członki.

Wówczas przekonano się, iż rzeczywiście zapisała nieczystemu duszę swą i ciało, że nasyłała chorobę na krowy we wsi, że nieraz nieczysty porywał ją i tańcowała z czarownicami innemi w nocy na Balksbergu, do którego dostała się bardzo łatwo, jakkolwiek góra ta znajdowała się w odległości dużej, że skusiła młodego Heintza i hasała z nim po powietrzu i że ofierze swej odebrała całkowicie rozsądek.

Najwyższy sąd skazał ją na karę śmierci przez spalenie na stosie, a sądy w mieście Goar zatwierdziły wyrok ten sprawiedliwy zupełnie.

Wszelako wykonanie wyroku nie było tak łatwem, jak wszystkim zdawało się.

Całkiem niespodzianie w przededniu zatwierdzenia wyroku zjawił się młody Heintz i zażądał widzenia się z Renatą, którą nazywał swoją narzeczoną. Gdy słudzy miejscy z Goar nie chcieli go wpuścić, wszczął z nimi zażartą walkę; musiał jednak ustąpić, gdy powiedziano mu, że skargę wzniósł własny jego ojciec.

Co się dalej stało na zamku, nikt nie wie, młody jednak panicz zachorował ciężko, dostał febry, tak, że musieli go leczyć doktór i medykt książęcy z miasta Goar.

Dnia następnego wyprowadzono Renatę Lebinger z turmy, by spalić ją na wzgórzu. Miała dziwny wyraz oczu, gdy w koszuli pokutniczej przechodziła przez wieś, a dzieci wytykały ją sobie palcami.

Z trudnością postępowała naprzód, bo mistrz Balzer dobrze dał się jej we znaki, chcąc zmusić ją do przyznania się do czynów bezbożnych. Oglądała się ciągle, czy nie nadejdzie skąd pomoc, ale czarny, z którym zawarła śluby, bezsilnym był wobec krzyża, jaki niósł nad czarownicą świątobliwy proboszcz.

Mistrz Balzer przywiązał skazaną do słupa i rozkazał obłożyć szczapami drzewa. Stos niechciał płonąć, co oczywiście było dziełem Renaty, która przytem bluźniła głośno, wołając niebiosa o pomstę nad sędzią, nad jego dziećmi do najdalszych pokoleń. A głowę bladą i wielkie oczy swoje zwracała ciągle w stronę poblizkiego lasu, jak gdyby stąd pomoc przyjść miała.

Jakoż istotnie zerwała się burza straszna z deszczem ulewnym i tak ciemnemi chmurami, że nie można było nic dostrzedz; stos palił się kiepsko, a dym powstał tak wielki, że Renatę stracono z oczu zupełnie. Nie słyszano również krzyku jej, lud musiał cofać się coraz dalej, by nie udusić się dymem, a gdy wreszcie płomienie zagluszyły dym, zobaczono słup goły, do którego mistrz Balzer czarownicę był przywiązał. Tę ostatnią czarny oczywiście nwolnił od słupa i żywcem uniósł w powietrzu. Mistrz Balzer znalazł tylko w popiele dziwny jakiś czarodziejski posążek, który przedstawiał małego człowieka ze szczecinowatą brodą. Z grzesznego ciała czarownicy nie pozostało śladu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wszędzie w patrjotycznych sercach polskich rozlega się głos radości, że Wódz Narodu ocalony, że zamach w chwili tak ciężkiej dla państwa nie udał się. Naród kierowany będzie nadal szlachetnem sercem Naczelnika Państwa, jego żelaznym charakterem i genialnym umysłem.

»Rzeczpospolita« zamieszcza artykuł pod tytułem: »Strzały w Genewę«. W artykule tym, omawiając zeznania Fedaka, autor twierdzi, że według rachuby spiskowców rusko ukraińskich, kule rewolwerowe miałby wpaść na drucie telegraficznym w sam środek Zgromadzenia Ligi Narodów, w Genewie i w ten sposób stworzyć podatny grunt do poruszenia sprawy Wschodniej Małopolski w Radzie Najwyższej. Strzały w Lwowie wpłynąć miały podniecająco na obrady w Genewie a następnie w Radzie Najwyższej w Paryżu lub Londynie, działającej w tej sprawie za pośrednictwem Rady Ambasadorów.

»Gazeta Warszawska« omawiając zamach na Naczelnika Państwa, powiada: Strzały w Lwowie były tylko manifestacją, że Ukraina żyje. Z faktów pozytywnych świat o istnieniu jej nie dowiedziałby się, bo Ukrainy właściwie niema. We Lwowie nikt nie słyszał języka ukraińskiego. Strzały te nie miały na celu zamachu, leczy były strzałami na »Vivat«. Kto padnie od kuli, zbójowi jest wszystko jedno. On m zadanie zwrócić uwagę nieznającego stosunków świata, w tym wypadku Ligi Narodów na prawa »samostijnosti« Ukrainy. Strzały więc są zamachem urządzonym na otwarcie Targów Wschodnich, aby zaznaczyć, że Lwów jest miastem ukraińskiem.

Nowy poseł polski w Berlinie.

Berlin, 27 września. Przybył do Berlina poseł Madeyski. Na dworcu powitany został przez radcę legacyjnego, Wysockiego, jako też przez przedstawicieli urzędu zagranicznego Rzeszy.

Niemcy.

Wywiad z Dr. Wirthem.

Paryż. (PAT) »Petit Parisien« ogłasza wywiad swego korespondenta z kanclerzem niemieckim dr. Wirthem. Dr. Wirth oświadczył, że program jego rządu pozostaje taki sam, jakim był w chwili objęcia przez niego kierownictwa rządów. Gabinet jego wypełni aż do granic możliwości zobowiązania nałożone Niemcom szczególnie co do odszkodowań.

W przeciągu trzech miesięcy — oświadczył dr. Wirth — dokonano rozbrojenia, zapłacono jeden miljard w złocie, dokonano znacznych restauracji i różnych likwidacji. Rząd uważa za konieczne nałożyć na majątki wielkie daniny. W tym celu rząd pertraktował z przedstawicielami przemysłu i handlu. Przemysłowcy i bankierzy oświadczyli zupełną gotowość w tym kierunku. Obecnie zwrócił się rząd do przedstawicieli rolnictwa. W ten sposób kanclerz ma pewność że niebawem będzie mógł rozporządzać znacznemi sumami.

Przeciw niemieckiej policji.

Berlin. (PAT). »Berl. Tageblatt« dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że od międzysojuszniczej komisji nadesłano do niemieckiego urzędu spraw zagranicznych nota, w której komisja zwraca się ostro przeciw niemieckiej policji bezpieczeństwa.

KRONIKA.

Olsztyn, 29. września 1921.

Kalendarz na piątek: † Hieronima doktora.
Wschód słońca o g. 6, 0; zachód o g. 5,39.

— **Mazury i Śląsk.** Dopiero w r. 1916 wyszedł „Meyers Physikalischer Handatlas" poważnego wydawnictwa niemieckiego »Bibliographisches Institut« w Lipsku i pokazuje na karcie 21: »Völker- und Sprachenkarte von Europa« na Mazurach aż do Lecu a na Górnym Śląsku aż za Odrę z małą wyspą niemiecką w zagłębiu, **ludność polska.** Jest to więc dalszy dowód, że Niemcy teraz ze względów politycznych negują własne twierdzenia oraz fakty historyczne. St. J.

Z Warmji.

* **Olsztyn.** Piszą nam: Na zapytanie, czy i na Warmji swego czasu obchodzono 300 letni jubileusz śmierci wielkiego poety naszego Jana Kochanowskiego donoszą co następuje:

„W Pielgrzymie z 28 czerwca 1884 nr. 76 czytamy: Z Warmji 24 czerwca 1884.

Ponieważ nasza „święta" Warmja nie ostatnia jest w odśpiewywaniu wiekopomnej pieśni „Kto się w opiekę", więc pośpieszamy przyłączyć się w duchu do poznańskich uroczystości, obchodzonych w tych dniach na cześć wielkiego Jana Kochanowskiego, w którego to epoce język nasz warmińsko-polski do dziś dnia pozostaje. Wyrazy jak „kście„ (kwitnie), »zawdy« i wiele innych, któreby uczonych lingwistów wielce interesowały, zachowały się jeszcze u nas. Wogóle nasz język na Warmji pozostał ze dwieście lat wstecz, bo nie było mistrzów, którzyby naukowe słowa przy nieustannym postępie rozwoju kultury narodów koniecznie potrzebne tworzyli, i z tąd to nasze germanizmy. Mimo to ta sama wiara, te same pieśni, ten sam język przypomina nam powinność naszą względem niezapomnianego współziomka naszego, którego dzisiaj 300 letnią rocznicę śmierci w cichości obchodzimy. Oto misterna a nierozerwalną łączność uczuć naszych — moralna niepodległość podzielonej fizycznie macierzy naszej! A niniejszem chcemy dodać i nasze powinne hołdy należące się słusznie wiekopomnemu wieszczowi naszemu z Czarnolesia.

— Ze wsi donoszą nam: Kartofle na ogół lepiej urodziły się, jak z początku się obawiano; ostatnie deszcze nadeszły poniekąd jeszcze w samą porę. Zwłaszcza na zimniejszych rolach będzie dobry sprzęt, skąd się spodziewać można, że i cena za kartofle dostępniejszą będzie. Żytko, nadzieja przyszłego roku dobrze wschodzi, miejscami stoi jak szczotka — choć krótkie ale częste deszcze dodały swego.

* **Gryźliny.** Zebranie Tow. Ludowego w Gryźlinach odbędzie się nie jak zapowiedziano w dniu 2 października lecz w tydzień później tj. 9. października.

Z Powiśla.

* **Malbork.** Nagłą śmiercią umarł tu majątkarz Peters z Neuteichsdorf (!). Przejeżdżając automobilem przez Wisłę został ruszony paraliżem serca i natychmiast umarł. Jego matka dowiedziawszy się o wypadku, upadła na ziemię i także na miejscu umarła. — Strajk cieśli trwa dalej. Mularze także grożą strajkiem, jeżeli nie dostaną podwyżki z 6,05 na 6,50 mk. na godzinę.

* **Prabuty.** Przeszłej niedzieli skradziono posiedzicielowi Schneiderowi z Tromnowa rower. Złodziej jechał na nim w stronę Laskowic. Dwuch urzędników policji śledzili i dognali go w Laskowicach. Po krótkiem przesłuchaniu zaaresztowali go. Po długiem badaniu przyznał się do winy. Sprawcą jest służący Konrad Krüger z Laskowic.

Z Mazur.

* **Zybork.** Pewien kupiec przybył tu na targ. Jakiś młody człowiek przystąpił do niego ofiarując mu 100 marek nagrody za kupienie bliżej oznaczonego konia. Prosił go także, żeby 1000 mk swoich pieniędzy za konia zapłacił. Owe obiecane 100 mk. wsunął mu zaraz do ręki. Handlarz zgodził się na propozycję nieznajomego i kupił konia dopłaciwszy swoje 1000 marek. Tymczasem wsiadł ów młody człowiek na konia, oddalił się na nim kawałek, jakby go chciał wypróbować i — nie powrócił. Wszystkie poszukiwania spełzły na niczem

* **Gudgale.** Szwaczka Emma Pargenings zażyła lizolu i otruła się. Z pozostawionych listów wynika, że uczyniła to z powodu zawodów miłosnych. P. liczyła 19 lat.

* **Barsztyn.** Otruł się tu gazem dawniejszy kierownik interesu Juliusz S. Gdy rano nie wyszedł z mieszkania kazali krewni drzwi otworzyć i znaleziono go bez życia.

* **Ełk.** Tutejszy targ na bydło i konie był dobrze obesłany. Handel był już od samego rana bardzo ożywiony. Było wielu handlarzy tutejszych i pozamiejscowych. Ceny spadły znacznie. Za starsze krowy płacono 2700—3500 marek, za młodsze 5000 marek. Za młode jałowice 1500—2400 marek. Za dobre konie 10—18 000 mk, a za lichsze 4—8000 mk. Przyprowadzono wiele kóz, za sztukę żądano 200—500 marek. Prosiąt było bardzo wiele. Za prosię płacono 100, 150 do 180 marek. Pomimo wielkiej liczby handlarzy zabrał niejeden swój towar do domu. — Ogień wybuchł w nocy z 20—21 września na majątku Hermanawola. Spaliła się pralnia i piekarnia Dom mieszkalny i stodoły pełne zboża zdołano uratować.

* **Gołdap.** Wyścigi na stadnikach urządzili sobie pasterze krów w majątku Dubeningken, podług wyścigów konnych w Gołdapie. Wesoła zabawa skończyła się nieszczęściem. Pierwszy stadnik zrzucił chłopca na ziemię przyczem złamał nieszczęśliwy rękę. Drugi jednak doprowadził wyścigi szczęśliwie do końca.

Z dalszych stron.

* **Królewiec.** Magistrat tutejszy wypowiedzia większej liczbie urzędników zatrudnienie dla tego, że po odbudowie gospodarki przymusowej za wiele jest urzędników. Wydalono 90 osób z tych 81 apelowało. U 51 osób została apelacja uznana, u 30 odrzucona.

— Straszne nieszczęście wydarzyło się na dworcu wschodnim. Robotnica Rolof dostała się niewyjaśnionym sposobem pod koła przejeżdżającego pociągu, przyczem lewa noga została jej zdruzgotaną. Odstawiono ją do kliniki chirurgicznej.

* **Wystruć.** Jak już dawniej usiłowali znowu oszukańcy uzyskać zamówienia na powiększenie zdjęć fotograficznych poległych w polu żołnierzy. Obiecywali że przy większych zamówieniach przyślą dla kościoła tablicę honorową dla poległych. Pomimo przedpłaty nie przysłano wcale obrazów i tablic, lub też źle wykonane i nie odpowiadające cenom.

* **Bytow.** Pewien złodziej skradł majstrowi rzeźnickiemu Iżekowi piękną kiszkę lecz jakież było jego rozczarowanie gdy znalazł w kiszce wióry. Kiszka była sztuczna.

* **Morów** (Pomorze). Strzeliła tu pewna dziewczyna imieniem Marta Warens do swego narzeczonego. Przyczyną jest sprawa następująca: Parobek Karol Gehrke zamierzał opuścić miejsce pracy w Morowie i udać się do innej wsi. Narzeczona jego przeciw temu protestowała. Gdy Gehrke jednak przy swojem zamiarze pozostał, ubrała się dziewczyna po męsku i strzeliła do niego. Warens aresztowano.

* **Stołupiany.** Dwie siostry Leistner wyszły na przechadzkę. Idąc szosą zobaczyły przed sobą jadący samochód. Młodsza siostra chcąc ujść przed pyłem przebiegła w ostatniej chwili na drugą stronę ulicy, przyczem dostała się niestety pomiędzy blachę ochronną i koło automobilowe. Pokaleczenia były straszne i spowodowały natychmiastową śmierć.

* **Piława.** Proboszcza Giere stąd napadło kilku upitych ludzi na ulicy i pobili go tak, że musiał się udać pod opiekę lekarską.

Telegramy.

Wilson przeciwko pokojowi z Niemcami.

Nowy York, 27 września. „Tribuna" donosi z Waszyngtonu: Opozycja demokracji w senacie przeciwko pokojowi się wzmogła. Wykazało się, że także Wilson przeciwko ratyfikacji pokoju występuje.

Berlin, 28 września. Z Waszyngtonu donoszą do „Vossische Zeitung": Senat zaskoczony jest wiadomością, iż eksprezydent Wilson wystosował do członków senatu apel, w którym wszystkich zwolenników Ligi Narodów wzywa do opozycji przeciwko pokojowi z Niemcami. Wilson jest zdania, że traktat pokojowy oznacza opuszczenie Koalicji przez Amerykę. Dotychczasowa obojętność w sprawie traktatu Hardinga minęła i uwydatnia się silna opozycja przeciwko traktatowi.

Konferencja walutowa.

Londyn, 28 września. Podług Reutera odbyć się ma na początku grudnia w Londynie konferencja walutowa zainicjowana przez wybitnych finansistów angielskich. Wszystkie państwa wezwano do udziału w konferencji.

Rosja i Polska.

Paryż, 28 września. Podczas parady »czerwonej gwardji« wygłosił Trocki przemowę, w której oświadczył, że Rosja nie życzy sobie wojny z Polską i z Rumunją. Ma on przekonanie, że dyplomaci konflikt załagnają. 99 procent jest za pokojem, lecz trzeba zachować środki ostrożności.

Litwa i Polska.

Królewiec, 28. września. Najnowsza »Königsb. Allg. Ztg.« ogłasza artykuł pod tytułem: „Litauen schachert um Memel mit Polen". W artykule stara się »Spectator« przekonać Litwinów, że zamierzają zająć miejsce pomiędzy dwoma krzesłami, odpychając Niemców (!) i nie pozyskując Polaków (!!). Litwinom i Prusom Wschodnim grozi ze strony Polaków rzekomo niebezpieczeństwo. (Bajki. Red.).

Ruch towarzystw.

Kwidzyn. Przyszłe zebranie Zjednoczenia Zawodowego Polskiego odbędzie się dnia 2-go października zaraz po nabożeństwie. Uprasza się o przybycie wszystkich członków i o zapłatę składek miesięcznych, jakoteż o przybycie wszystkich mężów zaufania z powiatu kwidzyńskiego. Zarząd

Podstolin. Zebranie Kółka rolniczego w Podstolinie odbędzie się w sobotę d. 8. października o godzinie 7. popołudniu w zwykłym lokalu. O liczny udział członków prosi Zarząd.

Gryźliny. Zebranie Tow. Ludowego odbędzie się w niedzielę 9. października po poł. o godz. 3½ w zwykłym lokalu. Po zebraniu pierwsza lekcja śpiewu. Śpiewniki zabrać ze sobą. Przybędzie zamiejscowy mówca i dyrygient. O liczny udział uprasza Zarząd.



Kuba i Franek powróciwszy z Mazur i Powiśla stanęli na głowie dowiedziawszy się o tem, że są ludzie, którzy się boją zapisać nasze pismo na poczcie. Na poczcie bowiem urzędnicy muszą przyjąć przedpłatę za naszą gazetę i słowa im złego powiedzieć nie wolno.

Baczność!

Kto ma pracę dla wydalonych robotników polskich?

Patronat Związku Robotników

poszukuje pracy:

1. dla doskonałego urzędnika gospodarczego na mniejszy majątek, pierwszorzędne świadectwa, od zaraz lub później;
2. dla samodzielnego gospodarza w miejsce rządcy wzgl. urzędnika gospodarczego;
3. dla fornala bez zaciągu;
4. dla gospodarza, wieloletniego urzędnika gospodarczego, w miejsce urzędnika lub pisarza;
5. dla kowala z uczniem i 2 zaciężnikami od św. Marcina;
6. dla robotnicy z dwoma chłopcami 14 i 16-letniemi od św. Marcina;
7. dla kowala, obeznanego z wszelkiemi reparacjami i prowadzeniem maszyn rolniczych;
8. dla robotnika rolnego z 2 zaciężnikami od zaraz;
9. dla robotnika rolnego, bez zaciągu, od 11 listopada;
10. dla robotnika rolnego z 2 zaciężnikami, od 11 listopada;
11. dla stangreta od 11 listopada;
12. dla robotnika rolnego z 5 zaciężnikami;
13. dla samodzielnego gospodarza w miejsce urzędnika gospodarczego;
14. dla robotnika rolnego do wszelkiej pracy z zaciągiem.

Patronat Związku Robotników

ma pracę:

1. dla 2 chłopaków 14—16-letnich do wszelkiej pracy w gospodarstwie, od 11 listopada;
2. dla służącej od 1 października;
3. dla służącej od 1 lub 11 listopada;
4. dla parobczaka 17—20-letniego, od 1 lub 11 listopada;
5. dla chłopaka 18—19-letniego do koni;
6. dla starszego człowieka lub chłopca do paszenia bydła;
7. dla 1 robotnika z zaciągiem, od 11 listopada;
8. dla chłopa-dojarza do bydła od zaraz lub później;
9. dla kołodzieja z szarwarkiem od zaraz lub później;
10. dla 1 chłopaka do koni;
11. dla starszego samotnego człowieka do bydła.

Zjednoczenie Zawodowe Polskie
Marienwerder, Herrenstr 14. Tel. 382

Żywoty Świętych Pańskich

na wszystkie dnie roku
opracowane podług
Ks. Piotra Skargi
i innych wybitnych autorów
obejmująca około 1200 stron i kilka set obrazków, w mocnej i ładnej oprawie
można nabyć za 75 mk., z przesyłką 5 mk. więcej
w księg. „Gazety Olsztyńskiej“.

Dom. Schönwiese p. Nikolaiken W.-Pr.
powiat sztumski, poszukuje
ludzi do kopania kartofli.

Od 1. 10. potrzebna
pokojowa i dziewczynka
15-letnia do dzieci.
Dom. Hohendorf p. Stuhm.

Polskie książki szkolne

elementarze
historja święta (duża)
historja święta (mała)
katechizm chełmiński
można nabyć w
Biurze Związku Polaków
w Sztumie.

Przeprowadziłem się

na ulicę Cesarską 28 II
dom Ajencji Konsularnej.
B. Jatzkowski, dentysta
OLSZTYN.
Godziny przyjęć dla chorych na zęby przedpoł. od 9—1 .·. popoł. od 3—6.

Włósie końskie

skóry wszelkiego rodzaju
kupuję i płacę najwyższe ceny dzienne
S. MEYER, Zybork.
Telefon 62.

Zamówienie „Gazety“ na 4. kwartał.

Czytelnicy którzy chcą uniknąć przerwy w wysyłce »Gazety«, niech zawczasu wypełnią niniejszy kwit i oddadzą go listowemu wraz z 9 markami.

Ich bestelle hiermit für die Monate Oktober, November, Dezember die polnische Zeitung
„Gazeta Olsztyńska“
aus Allenstein mit Zustellung und zahle 9 Mk.
Imię, nazwisko i adres (Vor- und Zuname und Adresse):

....

....

Obige 9 Mk. erhalten zu haben bescheinigt

....

Dziewięć usług

do
Najśw. Serca Jezusowego
przez
Ks. W. Barczewskiego
polecamy po **2.**— mk.
z przesyłką **2.**30 „
Ponieważ zapas się kończy prosimy o spieszne zamówienia.
Księg. „Gazety Olsztyńskiej“.

Wielką radość

sprawicie Waszym krewnym i znajomym w Polsce przez regularną wysyłkę

Gazety Olsztyńskiej

lub

Gazety Polskiej

Wysyłkę załatwia ekspedycja.

Abonament wynosi:

do byłych Dzielnic Pruskich
miesięcznie 7,50 mk., kwartalnie 22,50 mk.
do b. Kongresówki i Galicji
miesięcznie 12 mk., kwartalnie 36,00 mk.

Telefon 531. **KSIĘGARNIA „GAZETY OLSZTYŃSKIEJ“** **Rynek Rybny**

zaopatrzona jest w wielki wybór dewocjonalji jak to: książki do nabożeństwa polskie i niemieckie, śpiewniki kościelne, krzyże metalowe i drewniane w różnych wielkościach, lichtarze, kropielniczki, figury, świece, różańce, szkaplerze, obrazki, figury pod szkłem i t. d. i t. d.

Prosimy zwiedzić skład nasz bez przymusu kupna.